Katastrofa w podziemiach kopalni „Saturn".

Walka z rozszalałym żywiołem trwa. — Nieszczęśliwych ofiar dotąd nie zdołano wydobyć.

Wczoraj donosiliśmy o wybuchu gazów w kopalni węgla „Saturn".

Eksplozja spowodowała uszkodzenie niektórych maszyn.

W ogniu i gazach znajduje się całe trzecie pole, okolicznym zaś polom zagraża niebezpieczeństwo.

Z szalejącego żywiołu zdołano uratować 3 żywe konie, kilka zaś wydobyto uduszonych.

Akcja ratunkowa trwa od wczoraj, jednakże brygady ratownicze, mimo wyposażenia w nowoczesne aparaty, mają niezmiernie utrudnioną akcję z powodu olbrzymiej ilości nagromadzonych gazów.

Sąsiednie pola zabezpiecza się od gazów budowaniem tam.

Do miejsca, gdzie znajdują się dwaj robotnicy, mimo wytężonej akcji ratunkowej, nie zdołano dotrzeć.

Nagromadzone gazy wydobywają się na powierzchnię szybami „Jan" i „Wojciech".

Wentylator umieszczony w szybie „Jan", służący do ciśnienia świeżego powietrza, wskutek wybuchu, został uszkodzony i jest nieczynny.

Według opinji rzeczoznawców do miejsca, gdzie znajdują się odcięci od wyjścia dozorcowie: Izydor Zakrzewski i Jan Żurek, przy wytężonej akcji, będzie można dotrzeć dopiero dzisiaj.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa obaj dozorcowie już nie żyją, bo albo zostali uduszeni gazami, albo spaleni przez ogień. Ci sami rzeczoznawcy twierdzą, że w obrębie pola trzeciego musiały znajdować się gazy, które zapaliły się przy zetknięciu się ze światłem karbidówek, któremi przyświecali sobie obaj dozorcowie, idąc chodnikiem.

Wypadek powyższy na mieszkańcach Saturna i okolicy wywołał przygnębiające wrażenie, zaś wśród robotników toczą się żywe debaty co do znajdujących się w podziemiach kopalni dozorców.

Dzisiaj należy spodziewać się wydobycia nieszczęśliwych ofiar.

NA MARGINESIE.

W DWUNASTĄ ROCZNICĘ pierwszego rządu w Polsce.

Nie wspominając o operetkowym „rządzie lubelskim", utworzonym przez Ignacego Daszyńskiego w Lublinie, pierwszym właściwie rządem w Polsce był rząd inż. Andrzeja Moraczewskiego, socjalisty z Małopolski.

Rząd ten sprawował władzę w okresie od 18 listopada 1918 r. do 16 stycznia 1919 roku, jednakże nie wesoło zapisał się w dziejach odradzającego się narodu. Na stanowiskach najwięcej odpowiedzialnych znaleźli się ludzie, którzy ani wiedzą, ani rozumem nie dorośli do swego zadania i nie umieli odpowiedzieć przyjętym lekkomyślnie obowiązkom. Nie cieszyli się też zaufaniem całego narodu, reprezentując jedną tylko partję polityczną, bardzo mało popularną w społeczeństwie.

Dwumiesięczny rząd p. Moraczewskiego główne błędy popełnił w polityce zagranicznej i w sprawie obrony granic państwa. Zaraz po objęciu władzy ogłosił Polskę państwem neutralnem i zezwolił na przyjazd do Warszawy hr. Kesslera, jako posła państwa niemieckiego, tego państwa, które niedawno jeszcze czyhało na zgubę Polski. Ostatecznie Kessler pod naciskiem opinji publicznej wyleciał z Warszawy, ale cały ten fakt w dziwnem świetle postawił Polskę wobec zwycięskiej koalicji.

Jedynie dobrą rzeczą tego rządu było wydanie demokratycznej ustawy wyborczej i rozpisania wyborów.

Widząc piętrzące się trudności z obroną kraju i zaopatrzeniem państwa w żywność i broń, wobec pustek w skarbie, musiał ustąpić socjalistyczny rząd Moraczewskiego. którego miejsce zajął już więcej fachowy rząd Ignacego Paderewskiego.

Nowy projekt izby przem.-handlowej w Sosnowcu

w dziedzinie ubezpieczeń społecznych.

Odbyła się w izbie przemysłowo-handlowej w Sosnowcu konferencja komisji polityki socjalnej izby pod przewodnictwem wiceprezesa inż. Raźniewskiego, a przy udziale p. W. Jastrzębowskiego, naczelnika wydziału pracy i ubezpieczeń społecznych centralnego związku polskiego, górnictwa, handlu i finansów w Warszawie.

Przedmiotem obrad było omówienie koncepcji sosnowieckiej izby przemysłowo - handlowej w sprawie ubezpieczenia społecznego, idącej w kierunku oparcia niektórych działów na zasadach oszczędności indywidualnej. Po referacie p. Jastrzębowskiego, wywiązała się obszerna dyskusja, wynikiem której jest decyzja kontynuowania studjów nad tą sprawą w łonie izby oraz poruszenie jej nazewnątrz w drodze odpowiedniej propagandy.

Otwarcie miejskiego uniwersytetu powszechnego w Sosnowcu.

Uniwersytet powszechny w Sosnowcu przeznaczony jest dla wszystkich. Każdy ,kto ukończył 18 lat życia i wykaże się wyrobieniem, które da mu możność korzystania z pracy, będzie mógł być przyjęty.

Program rozłożony jest na dwa lata po 9 miesięcy t. j. od 15-go września do 15-go czerwca.

Zajęcia odbywać się będą wieczorami od godziny 18 do 21-szej, 5 razy w tygodniu oraz w niedzielę od godziny 16 do 20-tej.

Niedziele poświęcone będą na zajęcia o charakterze świetlicowym.

Nauka w uniwersytecie jest bezpłatna.

Zapisy do uniwersytetu odbywać się będą w dniach 19, 21, 25, 26 i 27 b m., w lokalu szkoły powszechnej im. Tadeusza Czackiego przy ul. Prezydenta Mościckiego 18 (Nowokościelna).

Otwarcie uniwersytetu powszechnego nastąpi dnia 30 listopada b. r.

Pikantne dyrdymałki w urnach wyborczych.

Zew morza. — Dokładny adres. — Golenie 60 groszy. — Esperanto. — Uprzejma oferta.

Nikt z członków komisyj wyborczych nie wątpił, że w urnach, wyborczych

kryją się liczne

niespodzianki. Nie przypuszczano jednak, aby można było tam znaleźć perły mimowolnego humoru.

Jak się okazuje, w wielu wypadkach nie pomogły nawoływania prasy. Niektórzy obywatele nie chcieli powstrzymać się przy głosowaniu od popularnych haseł, a nawet od spraw osobistych. Naprzykład pewien entuzjasta wykaligrafował na odwrotnej stronie karteczki

„Niech żyje Gdynia!",

co wystarczyło do unieważnienia głosu.

Jedna z głosujących uznała za niezbędne podpisanie się pełnem imieniem i nazwiskiem. Tekst, który zredagowała bardzo starannie, wygląda jak następuje:

„Składam głos na Numer 1 i wszystkich zachęcam do tegoż samego.

Walerja Mniszek.

Znalazła się kartka, pisana w języku rosyjskim. Wrzucił ją do urny obywatel polski, urodzony prawdopodobnie na Kresach: „Ubieditielno proszu prysojedinit' k'polskoj impierji witiebskuju gubiernju, gdie prożywajut moi rodnyje". W tłomaczeniu zdanie to brzmi:

„Uprzejmie proszę o przyłączenie do państwa polskiego gubernji witebskiej, gdzie zamieszkują moi krewni".

Autor też nie zapomniał o podpisie „M. Sołowiejczyk".

Pewien fryzjer głosował na własnej

ulotce reklamowej,

z wyszczególnieniem cen: „Golenie 60 gr., strzyżenie z uczesaniem 1 zł. 20 gr., mycie głowy amerykańskim szampoo 80 gr., weżetal szik parizję 50 gr., manikur 75 gr.".

Na jednej z kartek był napis: „Tylko język międzynarodowy

esperanto

zapewni ludzkości szczęście i uchroni takową przed zbrojnym konfliktem z sąsiadami".

Ale pod względem sprytu wszystkie rekordy pobił p. Majloch Szapiro, wrzucając do urny kartkę tej treści:

„Ponieważ głosuję na jedynkę, śpieszę polecić wielmożnym panom posłom moją

pracownię krawiecką,

wielki wybór towarów bielskich po przystępnych cenach, krój pierwszorzędny, życzącym na raty. Z poważaniem M. Szapiro".

Samolot bojowy -- w odpowiedzi Treviranusowi.

Chlubna akcja P. kół L.O.P.

Chlubna inicjatywa dwu kół L. O. P. P., założonych przy fabryce „Parowóz" i przy *sosnowieckiej fabryce żelaza*, które zapoczątkowały zbiórkę na fundusz budowy prototypu polskiego samolotu bojowego. jako odpowiedź Treviranusowi, nie pozostała bez echa. Hasło to znalazło właściwy oddźwięk wśród szerokich rzesz członków ligi.

Koło L. O. P. P. przy P. K. O zebrało na cel powyższy sumę zł. 250.— i przekazawszy ją komitetowi stołecznemu, zainicjowało łańcuch ofiar, wzywając do zebrania odpowiedniej kwoty koła L. O. P. P. przy banku polskim i „skarbowców".

Niewątpliwie „wyzwane" koła pośpieszą z ofiarami na fundusz budowy prototypu polskiego samolotu bojowego i ze swej strony wezwą dalsze koła L. O. P. P. w stolicy do tego szlachenego wyścigu ofiarności na cele, gwarantujące bezpieczeństwo Rzplitej i nienaruszalność naszych granic.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Listopad 18 Wtorek	Dziś: Odona Jutro: Elżbiety Wschód słońca: 7.0 Zachód „ 15.43

RADIO

WARSZAWA

Wtorek, 18 listopada.

11.40. przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. 15.00. Chwilka lotnicza. 15.50. Odczyt rządowy „Rozwój ruchu zawodowego pracowników umysłowych w Polsce. 16.15. Muzyka z płyt gramof. 17.15. Cztery tysiące lat temu w Azji Mniejszej. 17.45. Muzyka łotewska. 18.45. Rozmaitości. 19.10. Giełda roln. 19.25. Muzyka z płyt gramof. 19.35. Pras. dzien. radj. 19.50. Opera. W przerwie program na dzień nast., oraz repert. teatrów miejsk. Warsz. Po transm. kom. meteor., polic., sport. oraz retransm. ze stacyj zagr.

KATOWICE.

Wtorek, 18 listopada.

11.40. przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Koncert z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. z Warsz. 15.00. Kom. gospod. z Warsz. 15.20. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. oraz kom. T. P. 15.35. Chwilka lotnicza z Warsz. 15.50. Odczyt rządowy z Warsz. 16.15. Posłuchajcie dzieci radja. 16.30. Koncert z płyt gramof. 17.15. Odczyt z Krakowa. 17.45. Transm. z Warszawy. 18.45. Codzienny odcinek powieściowy. 19.00. Rozmaitości. 19.15. Nasza stolica. 19.35. Pras. dzien. radj. z Warsz. 19.50. Opera z Warsz.. Po operze: kom. meteor. z Warsz., program na dzień następny, oraz retransm. ze stacyj zagr.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś, wtorek dn. 18 b. m. w Będzinie w sali kina „Corso", odegrane zostanie dla młodzieży szkolnej arcydzieło Aleksandra hr. Fredry **„Damy i Huzary"**. Początek przedstawienia o godz 4-ej pop. Ceny miejsc zniżone.

W środę, dn. 19 bm. w Dąbrowie w sali kina „Kometa" o godz. 4-ej popoł. **„Damy i Huzary"**.

Z Kielc.

(k) **Strzelcy w Proszowicach.** Dnia 6 b. m. w lokalu związku legjonistów w Proszowicach odbyło się zebranie organizacyjne związku strzeleckiego, na które przybyło 40 osób.

Wybrano zarząd w składzie następującym: prezes — Marjan Green. wiceprezes Teofil Stryczek, sekretarz — Stefan Mańkowski, skarbnik Maksym Kubacki, referent kultur. oświat. Wacław Pelc.

Zastępcy człon. zarządu: Dutkiewicz Józef, Paluch Stanisław i Gasiński Stanisław.

Komisja rewizyjna: Luty Bolesław, Jelonkiewicz Franciszek, Skalski Antoni; zastępcy: Pieczul Stanisław i Piknakowski Jan.

Z Sosnowca.

(s) **Twórca legjonów żydowskich.** Wł. Żabotyński, twórca legjonów żydowskich w Palestynie, przyjeżdża w pierwszych dniach grudnia do Zagłębia, celem wygłoszenia odczytu na temat „Żydzi, arabowie a Anglja i gdzie jest nasze wyjście".

(s) **Z Dańdówki.** Z okazji odzyskania niepodległości i 10-cio lecia odparcia najazdu Rosji sowieckiej. w ub. niedzielę. w szkole powszechnej w Dańdówce, odbyła się uroczysta akademja.

Całość wypadła nadzwyczaj efektownie i publiczność z zadowoleniem opuszczała salę.

Za bezinteresowną pracę przy urządzaniu akademji należy się podziękowanie gronu nauczycielskiemu tutejszej szkoły, a szczególniej pp. Rederowej, Światowskiej i Ciszewskiej.

(s) **Kradzież butów.** Z wozu, znajdującego się przy ul. Targowej, złodziej skradł większą ilość butów, wartości 290 złotych.

Buty były własnością Wolfa Golewicza, zam. w Żarkach.

Z Będzina.

(b) **Uroczystość 12-lecia niepodległości i 11-listopad w Psarach.** W przeddzień uroczystości o godz. 6 wieczorem, odbył się capstrzyk z udziałem orkiestry. W niedzielę, 9 list. o godz. 7-mej rano, odegrana została pobudka, o g. 9 zorganizowany został pochód. Kulminacyjnym punktem uroczystości była akademja, która zgromadziła mieszkańców Psar i okolicznych wiosek. Akademję zagaił kierownik szkoły, p. Józef Kucharski, który treściwie i rzeczowo uwypuklił doniosłe znaczenie obchodzonej uroczystości. Dłuższy referat wygłosiła jedna z miejscowych nauczycielek, która dobitnie, i obrazowo uwypukliła martyrologję narodu, który gnieciony przez ciężkie jarzmo okupantów, rwał się ku wolności, znacząc drogę walki męczeńską krwią.

Referentka podkreśliła także zasługi budowniczego Polski marszałka Piłsudskiego. Następnie wygłoszone zostały deklamacje i monologi przez dzieci szkolne, członków koła młodzieży i świetlicy w Psarach. Bardzo ładnie popisywał się chór szkolny. Jeden z miejscowych nauczycieli odegrał kilka utworów na skrzypcach. Na zakończenie odegrana została sztuczka p. t. „Sen Józia". Na tle żywego obrazu zebrani odśpiewali rotę. Dla dzieci urządzono poranek, urozmaicony przedstawieniem, wierszykami i t. p.

Z Olkusza.

(ol) **W stan spoczynku.** Z rozkazu władz szkolnych został przeniesiony w stan spoczynku inspektor szkolny pow. olkuskiego, p. Karaszkiewicz. Zastępcze funkcje inspektora, pełni p. Sawicki, zastępca inspektora pow. olkuskiego.

(ol) **Święto niepodległości w Sławkowie.** Dwunastą rocznicę święta niepodległości uczcił Sławków dwukrotnym obchodem w dn. 9 i 11 bm. W pierwszym dniu, po nabożeństwie i pochodzie, przemawiał z miejsca, gdzie ma stanąć pomnik marszałka Piłsudskiego, dr. Ocepa.

Popołudniu odbyła się akademja, na której przemawiał p. Raj, miejscowy nauczyciel, młodzież zaś szkolna wykonała okolicznościowe deklamacje i śpiewy. Wieczorem miejscowe kółko amatorskie odegrało sztukę „Kapral Szczapa". Doskonałą grą wyróżnili się pp. Tadeusz Ziętek w roli Szczapy i Henryk Trzmielewski jako Tajgenblat.

W drugim dniu święta po nabożeństwie dokonano przemianowania ul. Wał na marszałka Piłsudskiego. Podczas pochodu przygrywała orkiestra stow. młodz. w Sławkowie. Na akademji przemawiała kierown. szkoły powszechnej p. Marchewkowa, a dziatwa szkolna odegrała sztukę „Polska już wolna" pod reżyserją p. A. Martyniakówny. Czysty dochód z obu przedstawień przeznaczono na budowę pomnika marszałka Piłsudskiego.

(ol) **Kradzież w Olkuszu.** W nocy z 14 na 15 bm. nieznani sprawcy włamali się do sklepu firmy D. K. W. (Dafner i S-ka) w Olkuszu, skąd skradli: 2 rowery m. „Puch", 1 rower m. „Ideal", 20 sztuk opon rowerowych m. „Pepege", 2 dętki do samochodu m. „Godeyer", 80 szt. żarówek, lampki kieszonkowe, klej w tubkach i t. p. ogólnej wartości około 1100 zł.

Zmniejszenie opłat ładunkowych na kolejach

dla łatwiejszej konkurencji z autobusami.

Aby skuteczniej konkurować z autobusami koleje polskie usiłują obniżyć stawki przewozowe dla towarów. Ministerjum komunikacji opracowuje obecnie rozporządzenie obniżające stawki t. zw. podatku ładunkowego, pobieranego przez kilkadziesiąt miast polskich od transportów kolejowych przy przewozie różnych towarów.

Rozporządzenie to obowiązywać ma od 1 grudnia.

Ograniczone będą opłaty zwłaszcza od przesyłek pośpiesznych i drobnych, ważących do 300 kilo.

Niższe stawki stosowane być mają również do wszelkiego rodzaju surowców, jak skóry, szmaty, surowce włókiennicze oraz do warzyw.

Rozporządzenie ustali również ściśle nomenklaturę tych towarów, które podlegać będą zniżonym stawkom podatku ładunkowego, aby nie było co do tego wątpliwości i pomyłek.

Zupełnie zwolniony ma być od tego podatku powrotny przewóz pustych naczyń.

Opłaty z podatku ładunkowego pobierane przez miasta, stanowią poważne pozycje w budżetach tych miast. Wyrażają się one sumą kilkunastu miljonów złotych.

Warszawa np. uzyskuje z tego źródła około 4 miljonów złotych rocznie.

Zmniejszenie tych wpływów może zachować poważnie budżetem niektórych miast.

W obronie interesów rzemieślniczych.

Największą zdobyczą rzemieślników w ostatnich czasach są izby rzemieślnicze, które pozwalają im racjonalnie się organizować i skutecznie walczyć w obronie słusznych postulatów stanu rzemieślniczego. Izby te stały się przedmiotem napaści p. Kwasieborskiego, kandydata endeckiego na posła do sejmu, w ostatnim numerze „Gazety Przemysłowo — Rzemieślniczej". Jest rzeczą bardzo ciekawą, kim jest p. Kwasieborski i co go upoważnia do wystąpienia, godzącego w powagę jedynie legalnego przedstawicielstwa interesów całości rzemiosła polskiego.

Z zawodu p. inżynier Kwasieborski jest urzędnikiem w komitecie rozbudowy przy magistracie Warszawy i tam zapewne niewiele styka się ze sprawami rzemieślniczemi, a mniej jeszcze z gospodarczą stroną bytu naszego rzemiosła. Natomiast w przeszłości p. Kwasieborski znacznie bliżej i w sposób zupełnie namacalny stykał się ze sprawami, a nawet finansami rzemieślników polskich. W swoim czasie piastował w magistracie warszawskim urząd do spraw rzemieślniczych, a tak bardzo nie dbał, że posadę swoją utracił pod presją stołecznego rzemiosła polskiego, które nie chciało aby jego sprawy spoczywały w rękach stronniczych i niefachowych. Zasiadając zaś w radzie b. banku rzemieślniczego w Łodzi, inż. Kwasieborski przyczynił się do zawarcia nader niekorzystnych tranzakcyj, które naraziły bank na poważne straty materjalne (tranzakcja ze spółką Dym i Rachwalski). Również w Warszawie p. Kwasieborski swojemi protekcjami sprawił, iż spółka Dym i Rachwalski otrzymała zamówienia na maszyny piekarskie, pobierając zgóry pokrycie wekslowe od piekarzy. P. Dym rozwiał się jak dym, maszyn nie dostarczył, a piekarze musieli wykupić swoje weksle z pamiątkowym, ale bezwartościowym żyrem p. Kwasieborskiego. Przyjaciele p. Kwasieborskiego zwołali wtedy sąd honorowy, ale co ten sąd uradził, nigdy nie doszło do publicznej wiadomości, a tym czasem poszkodowani przez p. Kwasieborskiego nieraz publicznie zarzucali mu różne brzydkie rzeczy i nigdy nie byli pociągani do odpowiedzialności. Teraz p. Kwasieborski, główny filar partyjnictwa na terenie rzemieślniczym, narzuca się rzemiosłu na opiekuna i godzi w powagę izb rzemieślniczych. Rzemieślnicy wiedzą co o tem sądzić.

(ol) **Wiec b. wojskowych pow. olkuskiego.** W dniu 14 b. m. w południe w sali kina „Orzeł" odbył się imponujący wiec b. wojskowych powiatu olkuskiego.

Dłuższe przemówienie wygłosił por. Wiciński, wykładowca szkoły podchorążych z Krakowa, poczem wśród okrzyków na cześć marszałka Piłsudskiego i z orkiestrą straży ochotniczej z Klucz (cementownia), na czele ruszył pochód pod starostwo, gdzie z balkonu przemówił jeszcze raz por. Wiciński z apelem do zebranych, aby stanęli wiernie przy boku dawnego swego komendanta i byli zawsze gotowi na jego rozkazy.

Zebrani b. wojskowi ślubowali poparcie marszałkowi i pomoc w dalszej budowie ojczyzny, p. starosta Stamirowski wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczp. Polskiej i Jej pierwszych obywateli prezydenta i marszałka Piłsudskiego, powtórzony z entuzjazmem przez wszystkich.

OFIARA

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Heleny Rzadkiewiczowej, przełożonej gimnazjum — dyrekcje szkół średnich w Dąbrowie Górniczej składają zł. 50.— na „Sierociniec im. Marszałka Piłsudskiego".

HRABIA MONTE CHRISTO.

466.

Wreszcie błagać zaczął Peppina głosem przejmującym i niewypowiedzianie rzewnym, by ten mu dał jakieś najgorsze choćby resztki do spożycia; wreszcie tysiąc franków dawał za kawałek chleba.

Prośby te jednak pozostawały bez odpowiedzi, Peppipo był na nie głuchy zupełnie.

Dnia piątego Danglars przywlókł się do drzwi.

— Wodza! — zawołał i padł twarzą na ziemię.

Po chwili zerwał się jednak i znów zakrzyczał głosem rozdzierającym:

— Wodza!... Wodza!

— Jestem, panie — powiedział przybiegając Wampa, którego jego nawet, przejął dreszczem mrożą krew w żyłach krzyk Danglarsa — czego żądasz odemnie?

— Weź pozostałą resztę mej fortuny — bełkotał więzień — i pozwól, bym za to żył w tej jaskini. Nie chcę już nawet wolności, tylko nie każ mi umierać.

— Lęk śmierci jest więc w tobie aż tak wielki? Cierpisz bardzo?

— O tak!... Cierpienia moje są okropne.

— Jednak byli ludzie, którzy więcej cierpieli.

— Niemożliwe! To jest już niemożliwe!

— Owszem, możliwe. Cierpieli więcej, aniżeli ty, ci, którzy z głodu umarli...

Danglarsowi stanął w oczach momentalnie obraz starca, którego niejednokrotnie widział w czasie swych gorączkowych wizji, wychudłego jak szkielet, a jęczącego cicho w swej samotnej izdebce.

Uderzył więc czołem o kamienie podłogi i zajęczał:

— Tak jest, prawda, inni więcej przecierpieli, ale to byli męczennicy!...

— Żałujesz swych przewinień przynajmniej? — rozległ się pod sklepieniami głos mocny, potężny, uroczysty i tak przejmujący, że Danglarsowi z trwogi powstały włosy na głowie.

Jego osłabiony wycieńczeniem wzrok starał się przebić mroki w podziemiu panujące, by rozpoznać tego, który mówił tak mocarnie, i ujrzał za wodzem bandytów wyniosłą postać w płaszcz spowitą i opartą o słup kamienny, sklepienie podtrzymujący.

— Za jakie winy mam się kajać? — wyszeptał Danglars zbielałemi usty.

— Za zło, które powstało z twej winy.

— Żałuję, żałuję, żałuję!... za wszystkie me winy znane mi i nieznane — zawołał Danglars, bijąc się wyschłą ręką w piersi.

— A więc ci przebaczam — rzekł człowiek tajemniczy, zrzucając płaszcz z siebie i postępując parę kroków naprzód tak by na jego twarz padły promienie światła.

— Hrabia de Monte Christo! — zawołał Danglars, a jego twarz, z głodu pobladła, przybrała w jednej chwili barwę zielonawego popiołu.

— Mylisz się, ja nie jestem hrabią de Monte Christo bynajmniej.

— Kto jesteś w takim razie?

— Jam ten, któregoś zaprzedał i wyzuł z czci, jam ten, któremu wydarłeś narzeczoną, jam ten, po którym deptałeś, ażeby wznieść się wyżej po szczeblach losu; jam ten, którego skazałeś na powolną śmierć w więziennych lochach; jam ten nakoniec, którego ojciec umarł z głodu przez ciebie. Przebaczam ci jednak, bo sam również potrzebuję boskiego miłosierdzia.

Jestem Edmund Dantes! Poznajesz mnie?

Krzyk, jaki wydarł się z piersi Danglarsa, po usłyszeniu tych słów, nie miał w sobie nic ludzkiego.

Nie był to już zbrodzień, lecz człowiek nieszczęśliwy tylko, przygwożdżony do ziemi Stopą Przedwiecznego.

I istotnie — Danglars leżał w prochu przed Dantesem, z czołem na ziemi.

— Powstań — rzekł hrabia — i żyj, jeżeli tak bardzo tego życia pragniesz.

Inny los spotkał twych wspólników zbrodni. Jeden z nich oszalał, zaś drugi śmiercią zginął zamobójczą. Żyj. Byś nie umarł zaś z głodu zatrzymał przy sobie te pozostałe ci pięćdziesiąt tysięcy franków, daję ci je. Pięć miljonów natomiast, które zabrałeś sierotom i które ci tutaj odebrano, oddałem już tym, których były własnością one, t. j. szpitalom i przytułkom.

Powstań więc, odpocznij po przebytych wrażeniach a potem udaj się tam, gdzie twoja wola.

— Wampo, człowiek ten jest dziś moim gościem. Dajcie mu jeść i pić ile zapragnie, a potem puśćcie go na wolność.

Danglars słyszał wszystko powiedziane, na jego twarzy widniała radość, lecz z klęczek nie powstawał.

c. d. n.

Sławny lekarz skazany na dożywotnią katorgę
zasłużył sobie na wieczną wdzięczność ludności.

Afera marsylskiego lekarza dr. Bougrat, była przed rokiem najbardziej

sensacyjnym wypadkiem

w sądownictwie francuskiem.

Dr. Bougrat, kawaler legji honorowej, wielokrotnie odznaczony bohater wojny światowej, lekarz, cieszący się w Marsylji olbrzymią praktyką, skazany został przez sąd przysięgłych w Aix na karę

dożywotniej katorgi

na Guyanie za zamordowanie woźnego bankowego Rumebe'a i zrabowanie mu znacznej sumy pieniężnej.

Bougrat, który przez cały czas procesu zachowywał się ogromnie spokojnie, wysłuchawszy wyroku, zawołał:

Omyliliście się! Jestem niewinny!

A obrońcę swego zapewnił, że ucieknie z Guyany.

Po roku pobytu d-ra Bougrat w Cayennie, wybuchła tam epidemja.

Przypomniano sobie, że Bougrat jest lekarzem i skazaniec zaczął pisać recepty, przygotowywać leki i robić zastrzyki.

Na skutek tego zajęcia uzyskał on nieco większą swobodę i skorzystawszy z tego, pewnej nocy

uciekł wraz z trzema towarzyszami niedoli.

Kupiwszy jakiś mizerny stateczek chiński, Bougrat po męczącej podróży, wylądował w Wenezueli.

Nieszczęśni uciekinierzy wiedzieli doskonale, że Wenezuela wydaje zabłąkanych na jej ląd galerników władzom, to też postanowili uderzyć w pokorę.

Udali się do burmistrza jednego z miejscowych miasteczek i na klęczkach błagali go, by ich nie wydawał, obiecując wykonywać wszelką pracę.

— A czem jesteście z zawodu? — spytał burmistrz.

— Stolarz.

— Mechanik.

— Kolejarz.

— Lekarz.

— Lekarz? — zawołał burmistrz.

Bogu niech będą dzięki!

Jesteśmy uratowani.

I opowiedział d-rowi Bougrat, iż w kraju panuje straszliwa malarja. Trzech lekarzy zmarło, a czwarty jest bliski śmierci z wyczerpania. Bougrat spadł więc, jak z nieba.

Gdy władze francuskie dowiedziały się, dokąd uciekł galernik, zażądały wydania przestępcy. Ale wówczas stało się coś niezwykłego. Do władz francuskich nadeszła z Wenezueli

petycja, opatrzona tysiącami podpisów i błagająca o nietykanie zbiegłego galernika.

Dr. Bougrat bowiem okazał się dobroczyńcą kraju: założył szpital, wyszkolił pielęgniarzy, zastosował racjonalne leczenie i zmniejszył liczbę śmiertelności do połowy.

Władze dały spokój galernikowi.

Dr. Bougrat pracował dalej, uwielbiany przez ludność.

Po pewnym czasie zbudował sobie dom, otworzył ambulatorjum, ożenił się i został ojcem.

Zdawało się, że zostanie tam na zawsze, bezpieczny, szczęśliwy i szanowany.

Tymczasem jednak obrońca Bougrata otrzymał pewnego dnia od swego klienta list. Bougrat pisał:

„Jestem wolnym człowiekiem tak długo, dopóki zostanę w Wenezueli. Mam tu świetne stanowisko, żonę i dziecko, które kocham. Mimo to

nie mogę żyć z myślą, iż zostałem niewinnie skazany

i proszę o podjęcie rewizji mego procesu.

Jestem zdecydowany na to, by wrócić do Francji i stanąć przed sądem. Wiem, że ryzykuję moją wolność i życie. Ale — inaczej nie mogę..."

Cała Francja oczekuje z napięciem, co orzekną na nowo przysięgli sądu w Aix? Czy skarzą powtórnie Bougrata?

Ludzie jedzą mniej chleba.

Zakończone zostały prace statystyczne o spożyciu chleba, z których wynika, że na całym świecie zmniejszyła się znacznie konsumcja tego najważniejszego środka spożywczego. I tak np. francuz, spożywający przed wojną 248 klg. chleba rocznie, nie zjada teraz więcej niż 198 klg. W Anglji cyfra ta wynosiła dawniej 187, a teraz tylko 150, w Stanach Zjednoczonych dawniej 154, teraz 125, a w Niemczech stosunek ten przedstawia się jak: 105:90.

Jednym wyjątkiem z tej reguły są Włochy. Pod rządami faszystowskiemi konsumcja chleba podniosła się ze 185 kg. na 193 kg.

Dwa miljony dzikich kobiet.
Ciężka praca za nikły podarunek.

Pod panowaniem rządu francuskiego żyje dwa miljony dzikich kobiet, które sprawiają nie mało kłopotów rządowi francuskiemu. Te dzikie kobiety — są

naprawdę dzikie.

Są one nieucywilizowane, mają często wielki apetyt na ludzkie pieczone mięso, palą fajki i biegają sobie w takiej toalecie, że nawet gdyby się w niej pokazały w paryskiej sali tańca, byłyby przez policję aresztowane za...

występowanie nago.

Większość tych kobiet należy do plemion zamieszkujących francuskie Indochiny. Inne zamieszkują olbrzymie przestrzenie piasków afrykańskich między rzekami Niger i Kongo.

Rząd francuski czyni co może, ale ma kłopoty wielkie, gdyż one to są przyczyną niemożliwości ucywilizowania ich mężów. Naogół te dzikie kobiety traktowane są przez mężczyzn swoich jako istoty podrzędne. One wykonują wszelką ciężką pracę, podczas gdy mężczyźni zabawiają się polowaniem, rybołóstwem lub dystylowaniem alkoholu z ryżu i piciem. Od czasu do czasu taki dzikus daje swojej kobiecie

grzebień lub bransoletkę,

za co ta gotowa jest spełniać najpodrzędniejsze roboty przez długi czas. Dla okrycia ciała noszą one kawałek szmaty i kilka piór koło bioder.

Rząd francuski zamierza dzikusów kolonjalnych nauczyć pracy, lecz właśnie z tej przyczyny, że kobiety tam wszelką cięższą pracę spełniają, nauka ta przychodzi z wielką trudnością. Wobec czego rząd zamierza przedłożyć parlamentowi na najbliższej sesji, projekt prawa, któryby skończył raz na zawsze wykonywanie ciężkiej pracy przez dwa miljony dzikich kobiet.

Pożar w kinie w Łucku.
2 osoby poniosły śmierć, kilkanaście rannych.

Onegdaj w Łucku w kinie Apollo podczas przedstawienia wybuchł pożar w kabinie mechanika.

Wśród publiczności powstała panika. Wszyscy cisnęli się do wyjścia przez jedyne drzwi, znajdujące się na 1-em piętrze, skutkiem czego 2 osoby poniosły śmierć, a kilkanaście zostało rannych.

Straż ogniowa ogień ugasiła.

Podróż błogosławionego wielbłąda.
Imponujące obyczaje wyznawców Mahometa.

Każdego roku, jak wiadomo, ciągną nieprzeliczone tłumy muzułmańskich pielgrzymów do Mekki, gdzie się znajduje grób Mahometa. Zwłoki proroka, spoczywające

w stalowej trumnie,

wiszą u namagnesowanej powały wielkiej świątyni.

Rzesze pielgrzymów przynoszą ze sobą corocznie nowy święty dywan, który rozkładają pod cudowną trumną dywan z minionego roku zabierają i poświęcone złote nici, któremi jest przetykany, rozdzielane zostają między wiernych, jako relikwie.

Sporządzenie świętego dywanu oddaje rząd egipski corocznie przez licytację temu, kto ofiaruje najmniejszą cenę; cena ta dochodzi jednak często do 25 tys. zł., gdyż dywan musi być sporządzony ze

złotych nici i klejnotów.

Stary dywan po powrocie z Mekki zostaje oddany na przechowanie do świątyni w Aleksandrji, podczas gdy nowy, złożony w kosztownym kufrze, zostaje przewieziony do Mekki na grzbiecie wielbłąda.

Wielbłąd jedzie pociągiem z Kairo do Aleksandrji, w specjalnym wagonie pod nadzorem emira El Hag, który jest wysokim duchownym dostojnikiem muzułmańskim.

Na całej drodze, którą pociąg jedzie (około 208 km.) stacje są ozdobone chorągiewkami i wszędzie tłumy oczekują na zjawienie się

błogosławionego wielbłąda.

W Aleksandrji przyjęcie jest bardzo uroczyste: 23 strzały armatnie oznajmiają ludności przybycie wielbłąda.

Olbrzymi pochód, który towarzyszy zwierzęciu do przystani okrętowej, składa się z fanatycznych muzułmanów, którzy głośno

śpiewają i tańczą.

Zanim wielbłąd wstąpi na okręt, który go ma przewieźć przez morze Czerwone do Mekki, khediwe, który oczekiwał na przybycie pochodu przed drzwiami swego pałacu, odbiera z rąk emira El Hag święte cugle i wprowadza zwierzę na wielki podwórzec pałacu: towarzyszy mu potem na miejsce odjazdu, podczas, gdy z minaretów muezini wzywają wiernych do modlitwy.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 17. 11.

Warszawa — Dol. 8.92 i pół
Nowy Jork 8.915
Londyn 43.33
Paryż 35.04
Wiedeń 125.60
Praga 26.45
Belgja 124.42
Szwajcarja 172.87
Holandja 358.90
Stokholm 239.45
Berlin 212.59
5-cio proc. Poż. Dolarowa zł. 55.00
5-cio proc. Poż. Konwer. zł. 49.00
8-ch proc. Poż. Budowlana zł. 50.00
4-ro proc. Poż. Inwest. zł. 100.00
Tendencja słabsza

AKCJE.

Warszawa, 17. 11.

Bank Handlowy 108.00
Bank Polski 160.50 — 161.00
Węgiel 37.00
Lilpop 24.00
Modrzejów 10.00 — 10.25
Norblin 35.00 — 35.50
Mirków bez kup. za 1928 — 1929 r.
Mirków bez kup. za 1929 — 1930 r.
Haberbusch 113.00

DROBNE OGŁOSZENIA

Nauka i wychowanie

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne im. profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskiej oraz ekonomji. Po ukończeniu świadectwa. Żądajcie prospektów.

Kupno i sprzedaż.

FOTOGRAFJE do dowodów kolejowych i osobistych, wykonywa na poczekaniu. L. Zalega Sosnowiec, 3-go Maja 15.

DO sprzedania dom 2 piętrowy 30 ubikacji. Niwka, ul. 1-go Maja 56. N. Igra.

Miód

naturalny kresowy blaszanka 5 kg .19.50

Grzyby

dobre prawe od 10 zł. za kg. tylko w sklepie Koziołkowa i Jędryczka Sosnowiec, 3-go Maja 21.

DO sprzedania 2 żakiety w dobrym stanie, bardzo tanio. Sosnowiec. Rybna 20 u krawca.

KOZETKA, zegar, gramofon z płytami sprzedam. Pogoń, Florjańska 11, Wecel.

POSADY i PRACE.

Tylko

po ukończeniu Kursów Froma w Sosnowcu, Warszawska 22 możesz zostać zdolnym szoferem - mechanikiem przez planowe teoretyczno praktyczne wyszkolenie i tem samem zapewnić sobie rentowną posadę.

POTRZEBNE są uczennice do pracowni okryć damskich. Walcownia Hr. Renard Nr. 6.

UWAGA! KANDYDACI NA SZOFERÓW MECHANIKÓW. Chcąc być zdolnym szoferem trzeba się wyszkolić, tam gdzie są warsztaty, które przed zapisaniem się można obejrzeć. Jazda na samochodach kilku typów z różnemi przekładniami. Po ukończeniu takiej nauki, może słuchacz mieć pojęcie o szoferstwie i być zdolnym. Wiedzę tę zdobędzie na kursach St. Konopki. Sosnowiec Swobodna 7. Zapisy na nowy kurs codziennie.

POTRZEBNA inteligentna, sumienna, sympatyczna panienka, z dobrej rodziny, znająca się na prowadzeniu domu. Podać warunki i wiek. Oferty składać w filji „Expresu" w Dąbrowie Górn. pod „Gosposia".

PRZYJMĘ cholewkarza. Wysoka 21. Iwanicki.

POTRZEBNA panienka do szycia. Wiadomość- Florjańska 20.

2 PANIENKI poszukują pracy, jedna znająca wszelką robotę w pończoszarni, przy trykotach i umiejąca szyć, druga chcąca się nauczyć na maszynach pończoszniczych. Zgłoszenia do administracji „Expresu" pod „Samodzielna".

PRZYJMĘ czeladnika szewckiego zdolnego natychmiast. Wiadomość: Wojkowice Komorne., Trela.

LOKALE.

PRZYJMĘ na mieszkanie dwuch uczciwych panów. Wiadomość: Sosnowiec, Wiejska 33. m. 6.

Zgubione dokumenty.

ZYLBERBERG Sara Estera zgubiła dowód osobisty wydany przez magistrat m. Sosnowca.

ZAGUBIONO prawo jazdy na nazwisko Witold Resier na linji Sosnowiec—Zawiercie z rozkładem jazdy, wydane przez woj. kieleckie. Znalazcę uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem. Wiadomość w administracji

CZERW Władysław zgubił kartę pobytu wydaną przez Walcownię Hr. Renard.

FRANCISZEK Kałdoński zgubił dokument wojskowy, wydany przez 13 pułk piech.

HAMBURGIER Dawid zgubił dowód osobisty, wydany przez starostwo będzińskie, książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sosnowiec, dowód osobisty na imię Joachima Hamburgiera wydany przez starostwo będzińskie, kwalifikację wydaną w Sosnowcu, kwit na 250 zł. wpłacenia na paszport zagraniczny dla Joachima Hamburgiera, czek kasowy na P. K. O. in blanco podpisany przez Joachima Hamburgiera, weksel na 100 zł. z wystawienia Chaim Wolf Zelinger, 3 weksle po 100 zł. z wystawienia Ignacy Czajczyński, weksel na 200 zł. z wystawienia Henryk Hart.

RÓŻNE.

DOBRASZEK Bronisław unieważnia zgubione tymczasowe zaświadczenie mobilizacyjne, wydane przez 59 p. p.

ZGUBIONO browning za Nr. 29044 kaliber 6.35. 6-cio wystrzałowy, wydany na imię Władysława Chodurskiego zamieszkałego we wsi Lelusin, gminy Sobków, powiatu Jędrzejowskiego przez starostwo Jędrzejowskie.

Truskawiec

Sezon zimowy. Jak zwykle od 1 grudnia do 1 marca. Informacji żądać — mieszkanie zamawiać tylko przez Zarząd zdrojowy.

SKRADZIONO książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Zawiercie na imię Bolesława Luli.

JASNOWIDZ - Chiromanta. Medjumista, unicestwia zadane choroby i uroki. Mówi każdego imię i nazwisko, przeszłość, przyszłość, teraźniejszość. Sosnowiec. Czysta 9. lewa oficyna II piętro.

WYPOŻYCZAM kostjumy teatrom amatorskim. Sosnowiec. Piłsudskiego 14 m. 10. M. Puchnierska.

UNIEWAŻNIA się weksel in blanco na 100 zł. bezterminowy, wystawiony przez Stefana Skrzypca. Znalazcę uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem: Brauner. Piłsudskiego 80.

Ogłoszenie.

W Rejestrze Handlowym Sądu Okręgowego w Sosnowcu dokonano następujących wpisów:

Dnia 5 kwietnia 1930 roku.

A. 4727. Wykreślono z rejestru firmę: „Wieńczysława Buchowiecka, Hurtownia Komisowa Państwow. Monopolu Spirytusowego w Olkuszu".

A. 400. „Chaim Dawid Wojdysławski" w Będzinie. Mocą wyroku Sądu Okręgowego w Sosnowcu, Wydziału Handlowego z dn. 21 lutego 1930 roku została ogłoszona upadłość Chaimowi Dawidowi Wojdysławskiemu, z oznaczeniem chwili otwarcia upadłości na dzień 5 stycznia 1930 roku. Kuratorem masy upadłości został mianowany apl. adw. Włodzimierz Kozarski.

A. 3640. „Aron Turner" w Sosnowcu. Mocą wyroku Sądu Okręgowego w Sosnowcu, Wydziału Handlowego, z dn. 14 marca 1930 r. została ogłoszona upadłość Aronowi Turnerowi, z oznaczeniem chwili upadłości na dzień 2 marca 1930 roku. Kuratorem upadłości został mianowany adw. Chądzyński.

Dnia 14 kwietnia 1930 roku.

A. 4713. Wykreślono z rejestru firmę „Zygmunt Brauze" w Sosnowcu.

A. 3012. Wykreślono z rejestru firmę: „Huta Szklana", Strzemieszyce — Władysław Suryn w Strzemieszycach.

A. 3461. „Mendel Banach" w Modrzejowie. Pomiędzy małżonkami na mocy intercyzy została ustanowiona wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Dnia 23 kwietnia 1930 roku.

A. 1960. „Olkuska Fabryka Wyrobów Aluminjowych i Metalowych Lender i Syn" w Olkuszu. Henrykowi Lenderowi i Jakóbowi Zylberszlagowi udzielono łącznej prokury do wszystkich czynności handlowych sądowych i pozasądowych, t. j. wszelkie dokumenty, zobowiązania i inne wydawane w imieniu firmy winny być podpisywane przez obydwuch prokurentów.

A. 3081. Wykreślono z rejestru firmy „Sklep Kolonjalny. Hochberger i Dalezman" w Sosnowcu spólnika Szlamę Dalezmana i jego uprawnienia. Dokonano wpisu: Nazwa firmy została zmieniona obecnie brzmi: „Skład Mąki i Kaszy, Fajwel Hochberger" w Sosnowcu, ul. Głowackiego Nr. 12.

Dnia 25 kwietnia 1930 roku.

A. 1138. „Wolf Percik", Sąd Okręgowy w Sosnowcu, Wydział Handlowy, wyrokiem z dnia 21 marca 1930 r. przedłużył odroczenie wypłat należności handlowych — handlującemu Wolfowi Percikowi na okres 3 miesięczny, t. j. do dnia 27 czerwca 1930 r.

A. 5064. „Mechaniczna Wytwórnia Obuwia „Set" Edward Słówko". Sąd Okręgowy w Sosnowcu. Wydział Handlowy wyrokiem z dnia 21.2.21 marca 1930 r. odroczył Mechanicznej Wytwórni Obuwia „Set" Edwarda Słówko w Dąbrowie Górniczej, wypłatę należności handlowych do dnia 21 maja 1930 roku. Nadzorcą sądowym został zamianowany apl. adw. Chmielewski, zam. w Dąbrowie G.

Dnia 30 kwietnia 1930 roku.

A. 1417. „Aron Koplowicz" w Będzinie. Przedmiot przedsiębiorstwa: drobna sprzedaż towarów manufakturnych i chustek w Będzinie, Rynek Nr. 21.

A. 604. „Zygm. Mamlok". Dokonano wpisu: „Fabryka Maoku i Muchołapek, Zygm. Mamlok — Spadkobiercy". Spadkobiercy po Zygmuncie Mamloku: 1) Józefina Mamloka, dożywotniczka, 2) Zofja Mamlok, 3) Adela Mamlok, 4) Adolf Mamlok, 5) Janina Mamlok, 6) Leontyna Mamlok. Przedsiębiorstwem zarządza jako pełnomocnik Józefina Mamlokowa.

A. 2626. Wykreślono z rejestru firmę: „Józef Grochowina" w Sosnowcu.

Dnia 2 maja 1930 roku.

A. 3799. „Szlama Przyrowski" w Będzinie. Mocą wyroku Sądu Okręgowego w Sosnowcu, Wydziału Handlowego z dnia 28 marca 1930 r. została ogłoszona upadłość Szlamie Przyrowskiemu, z oznaczeniem chwili otwarcia upadłości na dzień 27 marca 1930 r. Kuratorem upadłości został mianowany adw. J. Agapow.

d. c. n.

Wydawca: Helena Monsiorska

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec ul Teatralna 1 tel. 4-94